



Monika Strus-Wołos*

PRZEGŁĄD ORZECZNICTWA SĄDU NAJWYŻSZEGO (IZBA CYWILNA)

Na niniejszy przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego składa się garść judykatów wybranych pod kątem ich przydatności dla praktyki. Założeniem jest krótkie omówienie orzeczeń najnowszych, jednakże już na początku pozwolę sobie na podwójne odstępstwo – jako pierwsze zostaną omówione (i to szerzej niż zazwyczajowo) nieco starsze trzy, jednobrzmiące uchwały składów powiększonych, które mają ogromne znaczenie nie tylko ściśle w zakresie dóbr osobistych, ale także prawa medycznego, dochodzenia odszkodowań za różnego rodzaju wypadki, a nawet prawa rodzinnego.

Więź rodzinna jako dobro osobiste w razie ciężkiego uszkodzenia ciała

W uchwałach składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z 27 marca 2018 r., III CZP 36/17; III CZP 60/17 i III CZP 69/17 Sąd Najwyższy rozstrzygnął, że sąd może przyznać zadośćuczynienie za krzywdę osobom najbliższym poszkodowanego, który na skutek czynu niedozwolonego doznał ciężkiego i trwałego uszczerbku na zdrowiu. Istotą rozstrzygnięcia było zakwalifikowanie więzi rodzinnej do kategorii dóbr osobistych, przez co podstawą zasądzenia zadośćuczynienia jest art. 448 k.c. Przepis art. 446 § 4 k.c. przewiduje

* Monika Strus-Wołos, adwokat, doktor nauk prawnych, specjalista w dziedzinie prawa cywilnego i gospodarczego prywatnego.

możliwość przyznania zadośćuczynienia rodzinie, ale tylko w razie śmierci osoby bliskiej, a w utrwalonym orzecznictwie więzi rodzinne (aczkolwiek różnie nazywane) są zaliczane do dóbr osobistych. Szczegółowa analiza podstawy prawnej znajduje się w uzasadnieniach trzech wymienionych uchwał, a także we wnioskach Rzecznika Finansowego, Komisji Nadzoru Finansowego i w postanowieniu Sądu Najwyższego z 21 kwietnia 2017 r., I CSK 472/16. Na uwagę zasługuje także argumentacja w zdaniach odrębnych, a zwłaszcza w zdaniu odrębnym sędziego Jacka Gudowskiego, który uważa, że podstawą prawną dla zadośćuczynienia w takich przypadkach powinien być nie art. 448 k.c., lecz art. 446 § 4 k.c. stosowany przez analogię. Uchwały doczekały się już wielu omówień w piśmiennictwie i były glosowane, dlatego nie będę dokonywać pogłębionej analizy prawnej, lecz skoncentruję się na wskazaniu pojawiających się wątpliwości oraz praktycznych konsekwencji uchwał.

Na wstępie trzeba zaznaczyć, że wszystkie trzy sprawy dotyczyły osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji, w stanie śpiączki lub określanym jako wegetatywny albo terminalny. Tu pojawia się pierwsza wątpliwość – gdzie ma przebiegać granica możliwości przyznawania zadośćuczynienia, i czy istotnie granica taka powinna istnieć. W uzasadnieniu uchwały III CZP 60/17 mowa jest o nieodwracalnym stanie śpiączki lub trwałym stanie wegetatywnym. Podobnie w uzasadnieniu uchwały III CZP 60/17, gdzie Sąd Najwyższy wspomniał nadto o stanie związanym z uszkodzeniem mózgu albo poważnym i nieodwracalnym rozstrojem zdrowia, a w uzasadnieniu uchwały III CZP 36/17 – o głębokim upośledzeniu funkcji życiowych wskutek uszczerbków zdrowia najcięższych, nieodwracalnych i wykluczających możliwość zachowania bliskości z poszkodowanym. Już tylko porównując te zwroty widać, że ich zakres znacznie się różni. Wszak stan związany z uszkodzeniem mózgu albo poważnym i nieodwracalnym rozstrojem zdrowia dotyczy także np. tysiący dzieci z mózgowym porażeniem dziecięcym, obejmującym również porażenie czterokończynowe, a mimo to część takich pacjentów kończy nawet studia wyższe – choć przy pomocy bliskich, nierzadko wymagając stałej opieki. Ich rodzice również zmagają się z ciężarem opieki, rehabilitacji, troską o przyszłość, zazwyczaj brakiem pieniędzy, a nadto nie mogą cieszyć się wieloma sytuacjami typowymi w rodzinach, jak wycieczki piesze, rowerowe, wspólne uprawianie sportów i turystyki. Nie jest to więc „typowa” więź rodzinna, o której mówił w uchwałach Sąd Najwyższy. Nie ma przekonujących argumentów (oprócz przewidywanego skutku ekonomicznego dla ubezpieczycieli), dla których zadośćuczynienie należałoby się tylko za skrajne naruszenie dobra osobistego, tu: zerwania więzi, a nie również za naruszenie częściowe. Przecież w wypadku innych dóbr osobistych, jak naruszenie czci,

renomy osoby prawnej, zdrowia, nie jest wymagany skutek całkowity i nieodwracalny.

Z drugiej strony, nawet akceptując, że zamiarem Sądu Najwyższego było ograniczenie możliwości takich zadośćuczynień tylko do stanów określanych jako „wegetatywne” (jak wskazuje część piśmiennictwa omawiającego uchwały), to znów wyłaniają się liczne wątpliwości rangi zasadniczej. Po pierwsze, nawet w środowisku medycznym nie ma zgody co do definicji stanu wegetatywnego. Nauka medyczna odróżnia też stan wegetatywny od stanu minimalnej świadomości. Co więcej, w miarę rozwoju diagnostyki nie tylko zmieniają się kryteria kwalifikacji stanu wegetatywnego i stanu minimalnej świadomości, ale także pojęcia te zastępuje się terminami odpowiednio: „zespół czuwania bez odpowiedzi” (*unresponsive wakefulness syndrome*, UWS) i „stan z minimalną zdolnością do reagowania” (*minimally responsive state*)¹. Istnieje również syndrom zamknięcia, który jest przyczyną błędów diagnostycznych². Po wtóre, z badań opublikowanych w *The New England Journal of Medicine*³ wynika, że nawet do 40% osób uważanych za niemające świadomości mogło być błędnie zdiagnozowane. W badaniu funkcjonalnym rezonansem magnetycznym, z grupy badawczej 54 osób uznawanych za będące w stanie wegetatywnym, pięć reagowało na polecenia, a jedna nawet odpowiadało „tak” lub „nie”. Porównując

¹ K. Ciszowski, A. Miętka-Ciszowska, *Zaburzenia świadomości: stan wegetatywny i stan minimalnej świadomości*, „Przegląd Lekarski” 2013, nr 8, s. 595-600.

² Wydaje się celowe krótkie wyjaśnienie terminów medycznych. Śpiączka, zarówno od urazu czy udaru, jak i wywołana farmakologicznie, to stan braku przytomności i świadomości. Pacjent w śpiączce nie może zostać obudzony, nie reaguje na ból, światło, dźwięki i nie wykonuje żadnych akcji z własnej woli. W skali Glasgow (GCS) ocenia się poziom aktywności mózgu w trzech obszarach. Pacjent może być oceniony w skali od 3 do 15 punktów (nie można mieć mniej niż 3). Wynik 8 lub mniej GCS, przez więcej niż 6 godzin, definiuje się jako śpiączkę. Jeżeli jest to w mechanizmie urazu, zwykle uszkodzeniu uległa kora mózgowa (wyższe partie mózgu), która odpowiada za świadome działania i procesy myślowe, lub – rzadziej – uszkodzony został twór siatkowaty (RAS) w pniu mózgu, czyli część odpowiedzialna za czuwanie, sen i świadomość. Prawie wszyscy pacjenci w śpiączce nie pozostają w niej na stałe, choć może ona trwać wiele tygodni czy miesięcy. W końcu albo zostaje zdiagnozowana śmierć mózgu, albo pacjenci wybudzają się lub przechodzą w stan wegetatywny. O ile w śpiączce brak jest zarówno świadomości jak i przytomności, o tyle w stanie wegetatywnym przytomność jest, ale brakuje świadomości: pacjent może otwierać oczy, mieć cykle snu i czuwania, ale nie ma świadomości (mówiąc kolokwialnie – nie myśli). Badanie EEG przeprowadzane na ludziach w stanie wegetatywnym pokazuje czasem śladową aktywność, co zamazuje granice między stanem wegetatywnym a syndromem zamknięcia. Jednak ogólnie rzecz biorąc, w stanie wegetatywnym niższe partie mózgu funkcjonują prawidłowo, a uszkodzona jest kora mózgowa i partie wyższe. Natomiast w syndromie zamknięcia pacjent jest i przytomny, i świadomy, jego EEG jest prawidłowe, ale nie może wykonywać z własnej woli żadnych czynności, ruchów ciała, poza (zazwyczaj) oczami, a dokładniej poza mruganiem i ruchami gałek ocznych w osi góra-dół (za ruchy na boki odpowiada nerw IV czaszkowy, który ulega uszkodzeniu). Jeżeli zaś pacjent nie może wykonywać nawet mrugnięć i ruchów góra-dół, mamy do czynienia z syndromem całkowitego zamknięcia, najczęściej mylonym ze stanem wegetatywnym. W dużym uproszczeniu: w syndromie zamknięcia kora mózgowa i procesy myślenia są w normie, natomiast uszkodzona jest część pnia mózgu (zwykle most), przez co mózg nie może wysyłać sygnałów do rąk i nóg (tetraplegia); nie działają także niższe nerwy czaszkowe, przez co pacjent nie może mówić, poruszać twarzą, ustami, językiem.

³ M. M. Monti et alii, *Willful Modulation of Brain Activity in Disorders of Consciousness*, *The New England Journal of Medicine* 18.02.2010, 362:579-589.

kryteria uznania stanu pacjenta za przetrwały stan wegetatywny (*permanent vegetative state, pvs*) w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych podkreślano, że w tym pierwszym kraju pacjent wymaga co najmniej rocznych badań i testów, aby postawić taką diagnozę, podczas gdy w USA i większości innych krajów okres ten w praktyce jest bardzo krótki. Z drugiej jednak strony, postawienie diagnozy *pvs* przez brytyjską komisję lekarską jest już samo w sobie dowodem istnienia potrzeby postępowania sądowego o odłączenie pacjenta od aparatury podtrzymującej życie, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych należy mimo takiej diagnozy udowodnić w postępowaniu sądowym, że nie ma nadziei na poprawę stanu⁴.

Z uzasadnień uchwał można pośrednio wyczytać, że istotnym kryterium kwalifikującym przemawiającym za przyznaniem zadośćuczynienia za brak więzi rodzinnej z takimi pacjentami jest niemożność komunikacji. Tu jednak pojawiają się zastrzeżenia natury zasadniczej. Nie wiadomo, czy chodzi o brak jakiegokolwiek komunikacji (jedno z dzieci, których rodzice wytoczyli sprawę będącą przedmiotem jednej z omawianych uchwał, wydaje nieartykułowane dźwięki sygnalizujące stan emocjonalny – zadowolenie, dyskomfort, rozdrażnienie), czy o mowę. Z całokształtu argumentacji przedstawionej w uchwałach wynika jednak, że gdyby chodziło o dziecko, które jest niemową, lecz ma prawidłową motorykę i działanie innych zmysłów, nie można byłoby mówić o zerwanych więziach rodzinnych⁵. Z kolei za śmierć noworodków wskutek błędów w sztuce medycznej współczesne orzecznictwo słusznie bez wahania zasądza zadośćuczynienia, bo choć noworodki komunikują się w pierwszych tygodniach życia jedynie płaczem, to nikt nie neguje, że zdołały wytworzyć się już silne więzi w rodzinie. A jak ocenić cały wachlarz sytuacji, gdy osoby z ciężkim uszkodzeniem mózgu lub innych części układu nerwowego korzystają z innych metod komunikacji – od mrugania oczami czy uścisku dłoni na daną literę i składania w ten sposób słów (system *partner assisted scanning*), przez nowoczesne urządzenia do pisania na komputerze wzrokiem⁶, aż po istniejące już możliwości porozumiewania się myślami z komputerem⁷? Z pewnością nie jest to sposób ani typowy i właściwy dla stosunku między rodzicami i dziećmi, ani umoż-

⁴ D. T. Wade, C. Johnston, *The permanent vegetative state: practical guidance on diagnosis and management*, *The BMJ* 25.09.1999, 319(7213):841-844.

⁵ Z uzasadnienia uchwały III CZP 60/17: „(...) o naruszeniu więzi pomiędzy tymi osobami w sposób uzasadniający roszczenie oparte na art. 448 k.c. można mówić jedynie w okolicznościach wyjątkowych, w których doszło nie do zaburzenia, zakłócenia lub pogorszenia więzi, lecz do faktycznej niemożliwości nawiązania i utrzymywania kontaktu właściwego dla danego rodzaju stosunków – w szczególności więzi łączącej dzieci i rodziców – z powodu ciężkiego i głębokiego stanu upośledzenia funkcji życiowych”. Pojęcie „kontakt właściwy” jako niedookreślone i wysoce ocenne będzie w przyszłości z pewnością budziło kolejne spory interpretacyjne.

⁶ Zob. np. polski projekt PISAK (Polski Integracyjny System Alternatywnej Komunikacji).

⁷ Przez myślenie o określonej rzeczy pacjent komunikuje „tak” lub „nie”.

liwiający pełną, rozwiniętą, wyczerpującą komunikację. Zresztą kierunek uzależniający ocenę więzi rodzinnych (stanowiących, jak słusznie podkreślał Sąd Najwyższy, istotę człowieczeństwa) od stopnia komunikowania się jest bardzo niebezpieczny moralnie, gdyż może stanowić argument za legalizacją eutanazji, w tym w skrajnej formie – za eutanazją dzieci.

Nie sposób także zgodzić się, że więź emocjonalną, która jest – jak wynika z uzasadnień uchwał – koniecznym elementem więzi rodzinnej jako dobra osobistego, determinuje możliwość choćby podstawowej komunikacji. Czyż rodzice dzieci w stanie wegetatywnym nie mają z nimi więzi emocjonalnej? Terri Schiavo i Vincent Lambert mieli rodziców, walczących jak lwy o nieodłączanie ich dziecka od sztucznego odżywiania i nawadniania (bo nawet nie od aparatury podtrzymującej życie)⁸. I choć w obu sprawach walka została przegrana, jest jaskrawym przykładem, że rodzice byli niezwykle silnie związani ze swymi dziećmi, mimo braku kontaktu od kilkunastu lat z powodu uszkodzeń mózgu obojga pacjentów.

To z kolei implikuje konieczność postawy procesowej, która może spowodować u rodziców wielką traumę psychiczną. Rodzice chcąc uzyskać pieniądze zgodnie z kierunkiem który zdaje się wynikać z uzasadnień uchwał⁹, musieliby w zasadzie na potrzeby procesu twierdzić, że nie czują więzi emocjonalnej z chorym dzieckiem. A przecież pieniądze z zadośćuczynienia przeznaczą zapewne w całości na opiekę nad dzieckiem; poszli do sądu nie po to, aby „otrzeć pieniędzmi własne łzy”, ale aby zapewnić dziecku jak najlepszą opiekę i teraz i po ich śmierci. Ci rodzice troszczą się więc o dziecko najlepiej jak można, a z troską co będzie po ich śmierci zostaną do końca życia – w większości stukali już do najlepszych specjalistów na świecie, robili zbiórki na różne metody leczenia mające sprawić cud. A jednak w sądzie zmuszeni będą wbrew rodzicielskiemu sercu mówić, że nie ma więzi rodzinnej. I być może zostaną z traumą w sercu i pytaniem „czy ja jestem złym rodzicem?”. Nie może system prawny zmuszać rodzica walczącego o przyszłość swojego dziecka, aby robił to kosztem emocjonalnym, udając że więzi z dzieckiem prawie nie ma.

⁸ Sprawy niezwykle kontrowersyjne, gdyż w wielu krajach, w tym w Polsce, nawadnianie i odżywianie uważane są za świadczenia pielęgnacyjne, a nie działania medyczne, zaś zaniechanie uporczywej terapii odnosi się tylko do działań medycznych. Tak więc zaprzestanie odżywiania i nawadniania obojga wypełniało raczej znamiona eutanazji przez zagłodzenie.

⁹ W uzasadnieniu uchwały III CZP 36/17 stwierdzono, że naruszenie dobra osobistego w postaci więzi bliskości, ma miejsce wtedy, „gdy następuje trwałe wyeliminowanie tych wszystkich elementów, które są istotne dla funkcjonowania związku, takich jak prowadzenie wspólnego gospodarstwa w znaczeniu rzeczowym i fiskalnym, wzajemna pomoc, wychowanie dzieci, wspólne spędzanie czasu oraz więź emocjonalna i fizyczna. Ustalenie, że doszło do zerwania więzi bliskości wymaga także uprzedniego stwierdzenia, iż ta więź zawierała element silnego stosunku emocjonalnego pomiędzy osobą najbliższą a poszkodowanym o charakterze rzeczywistym i trwałym, a skutkiem czynu sprawcy jest brak możliwości zachowania więzi emocjonalnej”.

Z przedstawionych wyżej powodów, choć empatia przemawia za słusnością rozstrzygnięć, to z jurydycznego punktu widzenia uchwały zamiast wytyczyć jasne kryteria, wprowadziły jeszcze większy chaos.

Wydaje się, że omawiane uchwały należą do (nierzadkiej) kategorii orzeczeń zasądzających pieniądze ze względów słusnościowych na niezbyt adekwatnej podstawie prawnej i w ten sposób starających się zrekompensować niedostatki całego systemu – od wymiaru sprawiedliwości aż po system zabezpieczeń społecznych osób niepełnosprawnych. Gdyby wysokości zasądzanych odszkodowań i rent były takie, że zapewniałyby choremu dobrą opiekę całodobową na rynkowych warunkach, również po śmierci rodziców i innych osób bliskich, to nie byłoby potrzeby budowania co najmniej dyskusyjnych konstrukcji prawnych. Tymczasem na potrzeby postępowania w sprawie, w której podjęto jedną z omawianych uchwał, Komisja Nadzoru Finansowego ujawniła dane, z których wynika, że w Polsce średnia wypłata zadośćuczynień za śmierć osoby bliskiej wynosi łącznie dla bliskich niecałe 100 000 zł (średnio trzy osoby bliskie po 33 000 zł na osobę). Już tylko na marginesie zasygnalizuję moją niezgodę na coraz powszechniejszą praktykę różnicowania wysokości zadośćuczynień zasądzanych dla matki i ojca. Przy pobieżnej analizie kilku spraw można zauważyć, że zazwyczaj ojcowie otrzymują ok. 2/3 kwoty zasądzanej na rzecz matki. To, że w prawidłowo ukształtowanej rodzinie ojciec ma inne zadania, niż matka, a także to, że mężczyźni częściej niż kobiety ukrywają uczucia, nie może być podstawą do utrwalania przez sądy niewytłumaczalnego przekonania, że „ojcowie kochają mniej”. Takie orzeczenie może być dla niejednego ojca źródłem dodatkowego bólu i niezasadnionych wyrzutów sumienia.

Oczywiście ideałem byłoby, gdyby zainterweniował ustawodawca i albo ustanowił instrumenty zabezpieczające godny byt materialny takich pacjentów, albo określił rozsądne granice możliwości zasądzania zadośćuczynień na rzecz członków rodziny w razie ciężkiego uszkodzenia ciała. Jednak wobec milczenia ustawodawcy wydaje się, że także Sąd Najwyższy miał inne narzędzia. Po pierwsze, to Sąd Najwyższy mocą swojego autorytetu wyznacza sądom powszechnym akceptowaną wysokość odszkodowań i zadośćuczynień na rzecz bezpośrednio poszkodowanych czynem niedozwolonym. I choć kwoty te rosną, to nie wystarczają one zazwyczaj na spokojne patrzenie na przyszłość pacjenta, gdyby zmarli jego najbliżsi. Po wtóre, większość rodziców i innych najbliższych może wystąpić o zadośćuczynienie za naruszenie dobra osobistego w postaci swojego zdrowia. Chyba prawie każda z tych osób ma w związku z wypadkiem czy błędem medycznym najbliższej osoby jakieś stany depresyjne albo lękowe o różnym nasileniu. Może to powinna być właściwa droga docho-

dzenia zadośćuczynienia dla takich rodzin na podstawie przepisów o dobrach osobistych. Nie zgadzam się natomiast z poglądem sędziego Jacka Gudowskiego wyrażonym w zdaniu odrębnym do uzasadnienia uchwały III CZP 60/17, aby stosować przez analogię art. 446 § 4 k.c. Niebezpiecznie jest sięgać do nawet dalekiego porównania stanu takich chorych do śmierci. Znów odwołam się do przykładu rodziców Terri Schiavo i Vincenta Lamberta, którzy doskonale rozumieli i czuli, że ich dzieci żyją, a walczyli, by uchronić je od śmierci.

Podzielam natomiast w pełni zastrzeżenia sędziego Jacka Gudowskiego, że nie należy nadmiernie rozciągać pojęcia dóbr osobistych. Mam tu na myśli zresztą nie tylko poszerzanie katalogu tych dóbr (czy jak chcą niektórzy – identyfikowanie już istniejących), czego dość absurdalnym przykładem jest wyrok Sądu Okręgowego w Krakowie z 7 września 2017 r., II Ca 1111/17, który przyznał zadośćuczynienie za zerwanie szczególnej więzi (mam nadzieję, że jednak innej niż rodzinna) z zagryzionym psem. Zjawisko „pączkowania” dóbr osobistych – przy założeniu wyrażonym wprost w uzasadnieniu jednej z omawianych uchwał, że każda krzywda powinna być wynagrodzona – może doprowadzić do żądania zadośćuczynienia za utratę pamiątki rodzinnej albo nawet ukochanej sukienki. Jestem przeciwna również możliwości używania tej instytucji bez ograniczeń we wszelkich stosunkach międzyludzkich, w tym pomiędzy członkami najbliższej rodziny (być może *de lege ferenda* – ustawodawca powinien wprost to wyłączyć?), bo jeśli małżonkowie w kłótni powiedzą sobie słowa, za które osoba obca niewątpliwie mogłaby dochodzić satysfakcji na drodze sądowej, to jednak w stosunkach między najbliższymi nie należy otwierać takiej furtki. Nie będzie to sprzyjało łagodzeniu konfliktów – przeciwnie, spowoduje w większości przypadków ich eskalację, a zatem byłoby sprzeczne z dobrem rodziny, a może nawet z konstytucyjną zasadą ochrony rodziny. Nie jest to wcale obawa bezpodstawna, skoro znane są już wyroki zasądzające zadośćuczynienie za naruszenie prawa do więzi rodzinnych (tu: określonych jako „rodzicielskie”) w sprawie na tle bezprawnego separowania przez matkę ojca od dziecka, mimo orzeczenia o kontaktach¹⁰. Jak wspomniałam wyżej, niektóre wyroki rozszerzające pojęcie „dóbr osobistych” są wyrazem bezsilności sądów wobec niewydolności systemu mającego zapewnić egzekucję takiego orzeczenia i w istocie mają one wynagrodzić ojcu nie tyle (a przynajmniej – nie tylko) postawę matki, ale i błędy systemu państwowego. Jednakże za te ostatnie powinien odpowiadać Skarb Państwa, można więc zastanawiać się, czy nie było to więc przerzucenie odpowiedzialności państwa na matkę.

¹⁰ Zob. np. wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z 15 lipca 2015 r., I ACa 202/15.

Podział majątku wspólnego małżonków a rozliczenie obciążenia nieruchomości hipoteką

Tytułowego zagadnienia dotyczą dwie uchwały Sądu Najwyższego, w tym jedna w składzie powiększonym. Wobec powszechności kredytów hipotecznych są one ważne. Najpierw 27 lutego 2019 r. Sąd Najwyższy w składzie siedmiu sędziów podjął uchwałę, że w razie spłaty kredytu hipotecznego przez jednego z małżonków już po uprawomocnieniu się postanowienia o podziale majątku wspólnego, małżonek ten może dochodzić od drugiego roszczenia o zwrot kwoty zobowiązania zabezpieczonego hipoteką. Nie stoi temu na przeszkodzie art. 618 § 3 k.p.c., gdyż dotyczy on utraty roszczeń współwłaścicieli, a wskutek podziału majątku małżonkowie status taki stracili. Potrzeba podjęcia uchwały wynikała m.in. z rozbieżności orzecznictwa i piśmiennictwa co do tego, czy przedmiotem podziału majątku wspólnego jest tylko „czysty” majątek bez długów (nurt starszy), czy również pasywa, zwłaszcza zabezpieczone rzeczowo (nurt późniejszy).

Sąd Najwyższy odmówił natomiast odpowiedzi na pytanie, jak określić wartość nieruchomości obciążonej hipoteką w razie podziału majątku, gdyż uchwała w tym zakresie miałaby charakter abstrakcyjny, jako oderwany od konkretnego stanu faktycznego (wnioskodawcą był bowiem Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego). Odpowiedział na to pytanie inny skład Sądu Najwyższego w uchwale z 25 lipca 2019 r., III CZP 14/19, stwierdzając, że „w sprawie o podział majątku wspólnego małżonków, obejmującego nieruchomości obciążoną hipoteką zabezpieczającą udzielony małżonkom kredyt bankowy, sąd – przyznając tę nieruchomość na własność jednego z nich – ustala jej wartość z pominięciem wartości obciążenia hipotecznego, chyba że zachodzą istotne powody przemawiające za jego uwzględnieniem”.

Możliwość zażalenia zarządzenia wzywającego do uiszczenia zaliczki na biegłego

Zgodnie z treścią uchwały Sądu Najwyższego z 25 lipca 2019 r., III CZP 15/19, na zarządzenie przewodniczącego, wzywające stronę do wniesienia zaliczki na wydatki związane z przeprowadzeniem dowodu z opinii biegłego, przysługuje zażalenie (art. 394 § 1 pkt 9 w zw. z art. 398 k.p.c.). W dniu omawiania tej uchwały nie było jeszcze uzasadnienia, stąd nie wiadomo, czy podstawą rozstrzygnięcia był przepis art. 95 ust. 2 pkt 2 u.k.s.c., zgodnie z którym nie pobiera się opłat od zażalenia na postanowienie sądu o wysokości wydatków, czy może przeważała koncepcja oparta na samej istocie zaliczki, co uzasadnia możliwość wniesienia zażalenia, jak to przyjęto już w orzecznictwie odnośnie do zaliczki na wynagrodzenie kuratora.

Należy zaaprobować uchwałę, gdyż dotyczy ona ciężarów finansowych postępowania ponoszonych przez stronę, a w systemie polskiego prawa procesowego są one co do zasady zaskarżalne. Nie do pomyślenia byłoby bowiem, aby strona miała ponieść (choćby tylko tymczasowo, na czas postępowania) niekiedy znaczny wydatek i nie miała możliwości zakwestionowania tego.

Zmiana przesłanek dopuszczalności skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia po wprowadzeniu instytucji skargi nadzwyczajnej

Zgodnie z uzasadnieniem postanowienia Sądu Najwyższego z 20 marca 2019 r., V CNP 54/17, po wprowadzeniu 3 kwietnia 2018 r. ustawą z dnia 8 grudnia 2017 r. o Sądzie Najwyższym nowej instytucji – skargi nadzwyczajnej, zmieniły się istotnie przesłanki dopuszczalności skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia. Nie jest to pierwsze orzeczenie tej treści (zob. postanowienie Sądu Najwyższego z 10 stycznia 2019 r., II CNP 2/18), niemniej dla praktyków bardzo istotne, stąd celowość omówienia.

Skarga nadzwyczajna to środek zaskarżenia o podstawach znacznie szerszych niż skarga kasacyjna. Może być wniesiona w terminie 5 lat od uprawomocnienia się orzeczenia, zaś w okresie 3 lat od dnia wejścia w życie ustawy o Sądzie Najwyższym (3 kwietnia 2018 r.) może być wnoszona od orzeczeń sądowych wydanych przed wejściem tej ustawy w życie, lecz po dniu 17 października 1997 r. Skarga nadzwyczajna obejmuje więc także orzeczenia, które uprawomocniły się przed dniem 3 kwietnia 2018 r.

Punktem wyjścia rozważań Sądu Najwyższego było podkreślenie subsydiarnego charakteru skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia jako „nadzwyczajnego środka prawnego, który nie służy uchyleniu albo zmianie prawomocnego orzeczenia, lecz inicjuje tylko pierwszą fazę postępowania zmierzającego do realizacji odpowiedzialności odszkodowawczej Skarbu Państwa z tytułu wydania niezgodnego z prawem prawomocnego orzeczenia sądu”. Dlatego obecnie wnosząc taką skargę i zgodnie z art. 424⁵ § 1 pkt 5 k.p.c. wykazując, że wzruszenie zaskarżonego wyroku nie jest możliwe przy pomocy innych środków prawnych, należy brać pod uwagę także istnienie skargi nadzwyczajnej. Wprawdzie wyłączna legitymacja do wniesienia skargi nadzwyczajnej przysługuje określonym podmiotom, a nie samej stronie, to aby wykazać przesłankę niemożności wzruszenia orzeczenia przy skardze o stwierdzenie niezgodności orzeczenia z prawem trzeba legitymować się wpierw wystąpieniem do uprawnionego organu z wnioskiem o wniesienie skargi nadzwyczajnej i odpowiedzią odmowną tego organu.

W uzasadnieniu omawianego postanowienia Sąd Najwyższy nie zajął się kolizją terminów, bowiem skargę nadzwyczajną można wnosić w znacznie dłuższych terminach, niż skargę o stwierdzenie niezgodności prawomocnego orzeczenia z prawem, ponadto czas rozpoznawania przez organ uprawniony do wnoszenia takich skarg jej ewentualnej zasadności i wydania odmowy wniesienia skargi nie zależy od strony. Przepisy nie przewidują zawieszenia biegu dwuletniego terminu na wniesienie skargi o stwierdzenie niezgodności orzeczenia z prawem. Z kolei z utrwalonego orzecznictwa wypływa zasada, że strona ma „do dyspozycji” cały termin i nie ma obowiązku dokonywania czynności już na początku tego terminu. Praktyka pokaże więc, czy w razie przekroczenia terminu do wniesienia skargi o stwierdzenie niezgodności orzeczenia z prawem zwłaszcza z powodu długiego procedowania przez organ uprawniony do wniesienia skargi nadzwyczajnej będą uwzględniane wnioski o przywrócenie terminu, czy też ustawodawca dając ludziom nadzieję w postaci skargi nadzwyczajnej jednocześnie niemal wyeliminowałby możliwość uzyskania odszkodowania od Skarbu Państwa za orzeczenia niezgodne z prawem, gdyż nie będzie w praktyce możliwe dochowanie terminu dwuletniego do wniesienia skargi warunkującej uzyskanie odszkodowania (co byłoby jednak niezgodne ze standardami konstytucyjnymi). Może więc ustawodawca zdecyduje się na odpowiednie wydłużenie terminu z art. 424⁶ § 1 k.p.c.

Osoba trzecia w rozumieniu art. 1028 k.c. a prawa *nasciturusa*

Uchwała Sądu Najwyższego z 25 lipca 2019 r., III CZP 12/19, dotyczyła następującego stanu faktycznego: po śmierci mężczyzny stanu wolnego jego matka powołała się na własnoręczny testament, na mocy którego dziedziczyła cały spadek. Następnie matka przekazała darowizną wchodzące w skład spadku gospodarstwo rolne swojej córce a siostrze spadkodawcy. Po pewnym czasie bezspornie udowodniono, że testament był sfałszowany. Również po śmierci urodziła się nieślubna córka spadkodawcy, będąca w tej sytuacji jedynym spadkobiercą. Matka dziecka wystąpiła w jego imieniu o uzgodnienie treści księgi wieczystej nieruchomości wchodzącej w skład spadku przez wykreślenie z działu II siostry zmarłego i wpisanie w jej miejsce córki urodzonej po śmierci spadkodawcy. Odpowiadając na wątpliwości Sądu Okręgowego, Sąd Najwyższy stwierdził, że osoba należąca do kręgu spadkobierców ustawowych, na rzecz której spadkobierca legitymujący się stwierdzeniem nabycia spadku rozporządził prawem należącym do spadku, nie nabyła tego prawa, jeżeli rzeczywistym spadkobiercą jest dziecko spadkodawcy, w chwili otwarcia spadku już poczęte, które urodziło się żywe (*nasciturus*). Sąd Najwyższy wyjaśnił, że poświadczenie dziedzicze-

nia ma charakter jedynie deklaracyjny i może być zmienione, jeżeli istniejący w chwili otwarcia spadku *nasciturus* urodzi się żywy, będąc spadkobiercą rzeczywistym. Rozporządzenie przez rzekomego spadkobiercę byłoby więc rozporządzeniem prawem, którego nie nabył. Uchwała jest oczywiście słuszna.